

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Piątek

1 marca 2024

nr 18 (LXXIX)

cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI
PRZEZ KOPCE
PO RAZ TRZECI
STR. 2-3



WYWIAD
ROLNICZY GŁOS
Z REGIONU
STR. 4



KULTURA
POP
ART
STR. 7



Rok biało-czerwonych olimpijczyków

WYDARZENIE: 2024 został ogłoszony uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Polskich Olimpijczyków. Z tej okazji kilka imprez szykuje również Zaolzie. Pierwsza odbyła się tydzień temu w Domu Polskim PZKO w Karwinie-Frysztacie.

Beata Schönwald

Pretekstem do świętowania przez cały rok olimpijskich sukcesów białoczerwonych jest 100-lecie zdobycia pierwszych medali przez polskich sportowców na VIII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu 1924 roku. W niedzielę 27 lipca Polacy fetowali tam podwójny sukces. Tego dnia srebro wywalczyła 4-osobowa drużyna kolarska, a brąz w konkursie skoków jeździec Adam Królikiewicz na koniu Picador. Natomiast pierwszym polskim medalistą w dyscyplinach zimowych był Franciszek Gąsienica-Groń. W 1956 roku na olimpiadzie w Cortinie d'Ampezzo zdobył brąz w kombinacji norweskiej.

Ogłoszenie Roku Polskich Olimpijczyków ma na celu oddanie hołdu wszystkim polskim olimpijczykom,

nie tylko tym, którzy rozstawili Polskę, stając na podium. Tym kierował się również Andrzej Bizoń, działacz sportowy z Karwiny, kiedy jesienią ub. roku przedstawił Beskidzkiej Radzie Olimpijskiej w Bielsku-Białej swój projekt rozpowszechnienia idei olimpijskich na Zaolziu. – Kiedy dowiedziałem się, że 2024 będzie Rokiem Polskich Olimpijczyków, postanowiłem zrobić coś w tym kierunku. Jako kapitan drużyny piłkarskiej Orły Zaolzia jestem w ścisłym kontakcie z Beskidzką Radą Olimpijską. Jej przedstawiciele wręczali np. medale zwycięzcom jednej z minionych edycji Igrzysk Lekkoatletycznych Polskich Szkół Podstawowych w Trzyńcu – powiedział Andrzej Bizoń.

Pomysł zorganizowania cyklu spotkań ze sportowcami i działaczami olimpijskimi z regionu Podbeskidzia przypadł do gustu. – W historii igrzysk olimpijskich wystartowało, zarówno w letnich, jak i zimowych



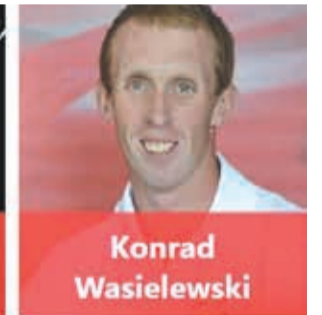
Jacek Wszola



Ryszard Wolny



Witold Woyda
(1939-2008)



Konrad
Wasielewski



Tomasz Wójtowicz (1953-2022)

konkurencjach, 134 sportowców z Podbeskidzia. Osoby z tego regionu były nawet kierownikami polskich misji olimpijskich. Dwóch z nich obiecało przyjechać na Zaolzie. W

planie są również spotkania z olimpijczykami, w których organizacji będzie pośredniczyć właśnie bielska Rada Olimpijska – poinformował kapitan Orłów.

• Polska może się pochwalić wieloma olimpijczykami w letnich i zimowych igrzyskach olimpijskich.

Fot. Polski Komitet Olimpijski

Ciąg dalszy na str.3

3012

polskich sportowców reprezentowało ojczyznę na 23 letnich i 24 zimowych igrzyskach olimpijskich. Łącznie zdobyli oni 321 medali – 79 złotych, 96 srebrnych i 146 brązowych. Pierwszy złoty krążek wywalczyła dla Polski w 1928 roku na letnich igrzyskach w Amsterdamie Halina Konopacka, ustanawiając rekord świata w rzucie dyskiem. Z kolei pierwszym złotym medalem na zimowych igrzyskach olimpijskich cieszył się skoczek narciarski Wojciech Fortuna w 1972 roku w Sapporo.

REKLAMA

**POBYT WIELKANOCNY
w pensjonacie Owieczka**

+420 734 753 840
www.penzionovecka.cz

Wykorzystaj swój Beener!!!

SEJMICY GMINNE

MILIKÓW-PASIEKI



DOM PZKO

ORŁOWA-PORĘBA



DOM PZKO

LIGOTKA KAMERALNA



DOM PZKO

TRZYCIEŻ



DOM PZKO

GNOJNIK



DOM PZKO

ZDANIEM... Danuty Chlup



danuta.chlup@glos.live

Oszuści nie od dziś polują na starszych ludzi. Po metodzie „na wnuczka”, polegającej na wyłudzeniu oszczędności schowanych w domu albo gotówki odebranej z bankomatu, przyszła kolej na telefoniczne nakłanianie osób do przelania rzekomo zagrożonych pieniędzy (często oszczędności całego życia) na „bezpieczny” rachunek. Bankowi oszuści zrozumieli, że coraz więcej ludzi, w tym seniorów, korzysta z bankowości internetowej i zmodyfikowali swoje metody.

Z jednej strony i policja, i zakłady ubezpieczeń społecznych przekonują seniorów, aby zrezygnowali z uciążliwego i ryzykownego odbierania emerytur na poczęcie i trzymania ich w domu, z drugiej właśnie ta grupa wiekowa jest najbardziej narażona na ataki cyberprzestępców. Po niedawnym incydencie, kiedy ofiarą oszusta padła kobieta z regionu jabłonkowskiego, policja ostrzegła, że fałszywi bankierzy potrafią już naśladować numery telefonów – dzwonią z innego numeru, niż który się wyświetla, a wyświetla się rzeczywisty numer banku.

Aby nie paść ofiarą cyberprzestępcy, trzeba nadążać za postępem w przestępczej branży. To nie jest łatwe nawet dla człowieka młodszego, a tym bardziej starszego, który już z racji wieku pozostaje w tyle. Taka jest naturalna kolej rzeczy. Sytuację pogarsza fakt, że przybywa osób z demencją, które z jednej strony nie są jeszcze w tak ciężkim stanie, aby zostały ubezwłasnowolnione, lecz w realnym życiu są zagubione, o skomplikowanym świecie cyfrowym nie wspominając.

Świat cyfrowy rozwija się w zawrotnym tempie. Jestem przekonana, że dzisiejsze pokolenie średnie, a nawet młode, czyli mi wszyscy, którzy dziś uważają, że w mniejszym czy większym stopniu dotrzymujemy tempa postępowi, prędzej czy później zostaniemy w tyle, przestaniemy nadążać za zmianami. To, że dzisiaj sobie radzimy, nie oznacza, że będziemy sobie radzić na starość.

Uważam, że przed państwami leży ogromne i trudne zadanie zapewnienia bezpieczeństwa cybernetycznego swoim obywatelom, a szczególnie najstarszemu pokoleniu.

CYTAT NA DZIS



Donald Tusk

premier RP, na konferencji z premierem Czech Petrem Fialą

Polska nie przewiduje wysłania swoich oddziałów na teren Ukrainy. Uważam, że nie powinniśmy spekulować o przyszłości, czy zdarzą się takie okoliczności, które zmienią to stanowisko.

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• We wtorek trafiliśmy z obiektywem do przedszkola w Cierlicku. Jak widać na zdjęciu, dzieci na całego korzystały z rewelacyjnych warunków pogodowych. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

DZIŚ...

1

marca 2024

Imieniny obchodzą:

Albin, Antonia, Dawid

Wschód słońca: 6.17

Zachód słońca: 17.18

Do końca roku: 305 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień

Przytulania Bibliotekarka

Przysłowie:

„Na Świętego Albina,

rzadka u ludzi mina, bo

post się zaczyna”

JUTRO...

2

marca 2024

Imieniny obchodzą:

Halszka, Helena

Wschód słońca: 6.15

Zachód słońca: 17.20

Do końca roku: 304 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Staroci

Przysłowie:

„Gdy w marcu mgły

bywają, w lecie burze

przeszkadzają”

POJUTRZE...

3

marca 2024

Imieniny obchodzą:

Kunegunda, Teresa, Tycjan

Wschód słońca: 6.13

Zachód słońca: 17.21

Do końca roku: 303 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Słuchu,

Międzynarodowy Dzień

Pisarzy

Przysłowie:

„Co marzec wypieczę, to

kwiecień wycieczę”

POGODA

piątek

dzień: 14 do 16°C

noc: 8 do 6°C

wiatr: 1-3 m/s

sobota

dzień: 12 do 14°C

noc: 8 do 6°C

wiatr: 2-4 m/s

niedziela

dzień: 13 do 15°C

noc: 8 do 6°C

wiatr: 5-7 m/s

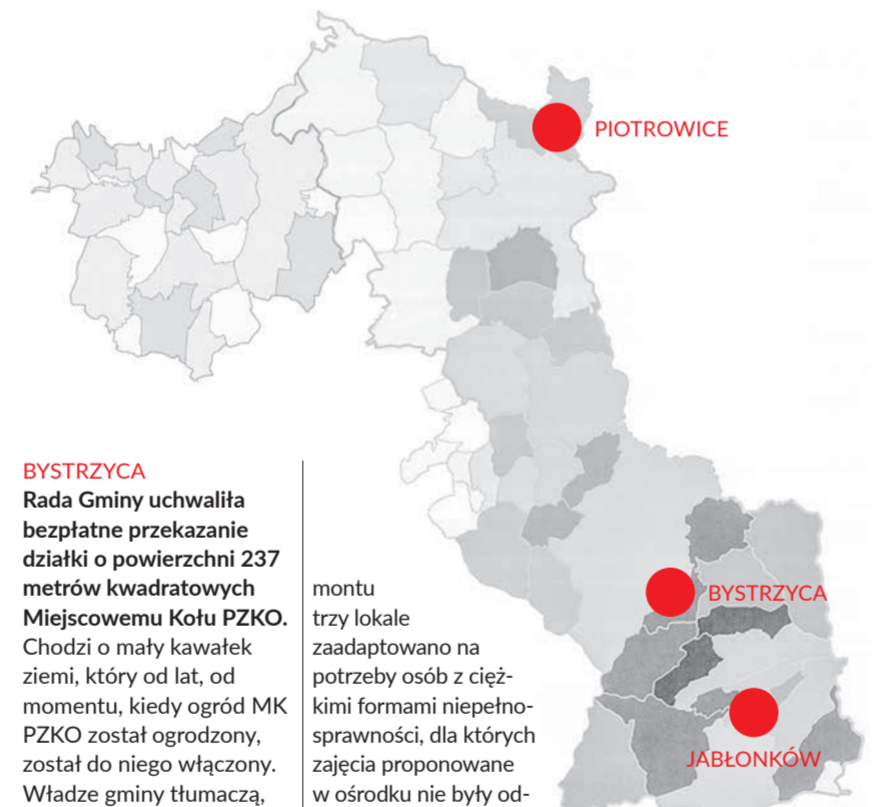
Przez kopce po raz trzeci

Osówka, Wyrchgora, Tuł, Mionsz, Filipka – to niektóre szczyty, jakie są do zdobycia podczas trzeciej edycji akcji „Przez kopce”, którą Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” w RC organizuje wspólnie z Drużyną Harcerską „Czarne Pantery” z Trzpcy. Będzie na to czas od 8 maja do 31 października.

Łukasz Klimaniec

Wzorem poprzednich lat uczestnicy mają do zdobycia dziesięć wybranych szczytów – mogą to zrobić indywidualnie lub w większej grupie, w towarzystwie rodziców albo w ramach wycieczki szkolnej. Zdobycie każdego szczytu trzeba udokumentować, robiąc sobie zdjęcie przy tabliczce lokalizacyjnej, którą na szczytach umieścili organizatorzy. Do zdobycia są: Jaworowy (1032 m n.p.m.), Osówka (396 m n.p.m.), Wyrchgora (518 m n.p.m.), Tuł (621 m n.p.m.), Czantoria Mała (866 m n.p.m.), Mionsz (745 m n.p.m.), Filipka (771 m n.p.m.), Kiczory (989 m n.p.m.), Gańczorka (źródło Olzy) oraz Skalka (649 m n.p.m.). Zabawa zostanie przeprowadzona w trzech kategoriach – dla przedszkolaków i uczniów klas 1.-5. szkół podstawowych w roku szkolnym 2024/2024, dla uczniów klas 6.-9. szkół podstawowych w roku szkolnym 2024/2024 oraz dla młodzieży po zakończeniu szkoły podstawowej do lat 25 w dniu losowania nagrody. Aby wziąć w niej udział, a także w losowaniu nagród należy zarejestrować się przez formularz, który będzie dostępny od 5 maja na stronie internetowej ptt-beskidslaski.cz oraz przesyłać indywidualne zdjęcia z punktów szczytowych na adres e-mail: przez.kopce@seznam.cz. Partnerami zabawy są Centrum Polskie Kongresu Polaków w RC oraz festiwal Fest Outdoor MK PZKO w Gródku.

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



BYSTRZYCA

Rada Gminy uchwaliła bezpłatne przekazanie działki o powierzchni 237 metrów kwadratowych Miejscowemu Kołu PZKO. Chodzi o mały kawałek ziemi, który od lat, od momentu, kiedy ogród MK PZKO został ogrodzony, został do niego włączony. Władze gminy tłumaczą, że ani PZKO, ani samorząd nie miały świadomości, że chodzi o grunt będący własnością gminy. W ramach uregulowania sytuacji własnościowej gmina przekazała zatem wąski pas ziemi działaczom. (dc)

JABŁONKÓW

Caritas w ub. roku remontował i poszerzał lokale w Ośrodku Dziennym św. Józefa, który służy osobom z niepełnosprawnością umysłową i sprzężoną. 19 marca, w święto patrona na placówkę, odbędzie się poświęcenie wyremontowanych pomieszczeń przez biskupa Martina Davida. Odrapowana zostanie świątynia czarna msza święta w kościele klasztornej siostr elżbietanek. W ramach re-

montu trzy lokale zaadaptowano na potrzeby osób z ciężkimi formami niepełnosprawności, dla których zajęcia proponowane w ośrodku nie były odpowiednie. Pomieszczenia wyposażono zgodnie z koncepcją Snoezelen, która jest wielofunkcyjną metodą indywidualnego wspierania osób z ciężką niepełnosprawnością umysłową, fizyczną i sprzężoną, łącznie z cennymi z punktu widzenia ekologicznego mokradłami. Po sprzeciwach opozycji materiał nie był omawiany, przesunięto go na jedną z kolejnych sesji. Radni SNK uważają, że panele powinny być instalowane na dachach lub na gruntach pokopalnianych, o niskiej wartości użytkowej. (dc)

PIOTROWICE

Opozycyjni radni ze Stowarzyszenia Niezależnych Kandydatów są przeciwni przeznaczaniu rozległych pościeli na elektrownie fotowoltaiczne. Obecnie, jak informują w artykule opublikowanym w gazecie gminnej, możliwa jest instalacja paneli na gruntach rozciągających

się w okolicy dawnej pralni Perex o powierzchni ok. 3 hektarów. Projekt zmiany planu zagospodarowania przestrzennego, przedstawiony na sesji Rady Gminy w grudniu ub. roku, przewiduje przeznaczenie na elektrownie fotowoltaiczne obszaru o powierzchni 10 hektarów, łącznie z cennymi z punktu widzenia ekologicznego mokradłami. Po sprzeciwach opozycji materiał nie był omawiany, przesunięto go na jedną z kolejnych sesji. Radni SNK uważają, że panele powinny być instalowane na dachach lub na gruntach pokopalnianych, o niskiej wartości użytkowej. (dc)



• Zdobycie każdego szczytu trzeba udokumentować robiąc sobie zdjęcie przy tabliczce lokalizacyjnej. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

Narciarskie ostatki

Sezon narciarski bezwzględnie dobiega końca – w regionie na resztkach śniegu można jeszcze pojeździć w Łomnej Dolnej, Istebnej, Wiśle i Szczyrku.

To już ostatnie miejsca w regionie, gdzie (stan na środę 28) można było pojeździć na nartach. Rekordowo ciepły luty zabrał ze stoków praktycznie cały śnieg, nie dając jednocześnie żadnych warunków, by w nocy armatki śnieżne mogły ratować sytuację.

W Łomnej Dolnej w ośrodku Severka działa kolej linowa, a narciarze mogą zjechać po 30-centymetrowej warstwie śniegu, który na stoku tworzy biały pas na brązowo-zielonym tle.

W Wiśle, w której narciarze mogli zjechać już w listopadzie, zostały tylko trzy działające stacje narciarskie – Soszów, Klepki i Siglany. W Soszowie, póki co, otwarte są trzy trasy, działa kolej. Na ostatnim odcinku trasy nr 5 (przy dojeździe do trasy nr 2) warunki są bardzo trud-



• W ośrodku Severka można uprawiać narciarstwo ekstremalne. Fot. ARC

ne, a ewentualny przejazd odbywa się na własną odpowiedzialność. W Siglanach warunki narciarskie są dobre, podobnie jak w Klepkach.

W Istebnej w Złotym Groniu ze względu na warunki kolej kanapowa jest nieczynna, ale można jeszcze skorzystać z wyciągu talerzykowego. Warunki narciarskie są dostateczne.

W całym Szczyrku działa tylko Szczyrk Mountain Resort, gdzie dostępne są trasy powyżej Hali Skrzyżenińskiej (dojazd gondolą) – 3b ze Zbojnickiej Kopy i 2 z Małego Skrzyżenińskiego. Czynna jest także strefa nauki dla dorosłych i dzieci Maxiland. (klm)

Rok biało-czerwonych olimpijczyków

Dokończenie ze str. 1

Spotkania z polskimi olimpijczykami odbędą się w Domu Polskim PZKO w Karwinie-Frysztacie jeszcze przed rozpoczęciem tegorocznych letnich igrzysk w Paryżu. W ich organizację włączyło się aktywnie frysztackie Miejsce Koło PZKO. Pierwsze takie wydarzenie miało miejsce tydzień temu. – Nasz Klub Średniaka spotyka się regularnie w ostatnie piątki miesiąca. W ub. piątek zaprosiliśmy do nas trenera, szkoleniowca i sędziego narciarskiego Marka Siderka – przybliżył Roman Szarowski, wiceprezes MK PZKO w Karwinie-Frysztacie.

Prelekcja zatytułowana „Moje igrzyska” zrobiła furorę. Pytania

publiczności zdawały się nie mieć końca. – Marek Siderk opowiedział o igrzyskach, w których brał udział. Potwierdził, że dla każdego sportowca wyjazd na igrzyska jest zwyciężeniem jego sportowych marzeń. Pokazał nam wiele różnych gadżetów, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy, a także wprowadził nas w tajniki pracy sędziego skoków narciarskich. Na zakończenie wyświetlił 20-minutowy film dokumentujący historię polskich olimpijczyków od ich pierwszych zwycięstw aż po te, które śledziliśmy przed telewizorami – dodał Andrzej Bizoń.

Oprócz spotkań w Karwinie w planie jest również wycieczka do sie-



• Marek Siderk (z lewej) i Andrzej Bizoń na spotkaniu w Domu Polskim PZKO w Karwinie-Frysztacie. Fot. ZBIGNIEW MIKESZ

dziby Beskidzkiej Rady Olimpijskiej w Bielsku-Białej, gdzie znajduje się m.in. interesująca ekspozycja. Być może będzie też okazja przespacerować się Bulwarami Straceńskimi, gdzie każdy olimpijczyk z regionu ma małą tabliczkę w kształcie medalu. (sch)

Karwina w Warszawie



• W dyskusji wziął udział między innymi Mariusz Chybiorz (drugi z prawej) z Centrum Polskiego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Fot. ARC

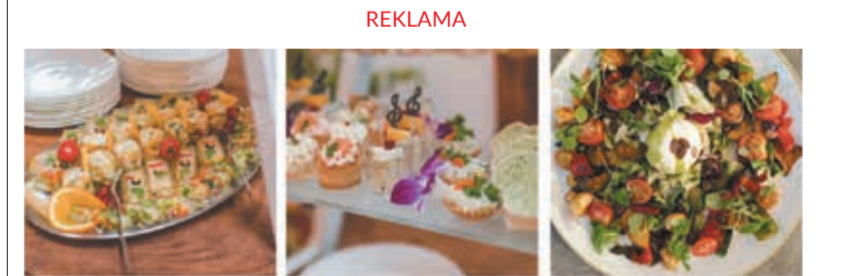
Efekty prac na starym cmentarzu ewangelickim w Karwinie-Meksyku, jakie od kilku lat prowadzi społeczność ze Stowarzyszenia „Polskie dzieje kulturowe za granicą – wolontariat” Instytutu Polonika, jaka odbyła się w Kinie Iluzjon Filmoteki Narodowej.

W wydarzeniu zorganizowanym pod hasłem „Nam się chce” wzięli udział przedstawiciele Zaozla – Mariusz Chybiorz z Centrum Polskiego Kongresu Polaków w RC oraz Marek Konieczny ze Stowarzyszenia „Olza Pro”.

Gala podsumowała pięcioletni czas trwania programu, w trakcie którego zrealizowano 103 projekty w 151 miejscowościach, w 20 krajach świata na pięciu kontynentach. W działaniach uczestniczyło od 350 do 700 osób w zależności od roku i warunków. – Pragniemy podziękować beneficjentom programu za ich udział i zaangażowanie. To dzięki wspólnym działaniom udało się każdego roku zrealizować kilkadziesiąt niezwykle cennych i ważnych projektów mających na celu ochronę i popularyzację polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą – powiedziała Dorota Janiszewska-Jakubiak, dyrektor Instytutu Polonika.

Wydarzenie miało także wymiar praktyczny. W ramach sześciu bloków tematycznych i paneli dyskusyjnych uczestnicy mogli podzielić się swoimi doświadczeniami z zakresu realizacji konkretnych projektów. Mariusz Chybiorz z Centrum Polskiego Kongresu Polaków w RC opowiadał o działaniach związanych z ratowaniem od zapomnienia starego cmentarza ewangelickiego w Karwinie-Meksyku. – Gala była wyjątkową okazją nie tylko do prezentacji inicjatyw związanych z renowacją cmentarza w Karwinie-Meksyku, ale także do poznania wolontariuszy i organizacji realizujących podobne projekty na polskich cmentarzach na całym świecie – przyznał w rozmowie z „Głosem” Mariusz Chybiorz. – W tym roku planujemy nie tylko kontynuować dotychczasowe działania, ale również staramy się, aby Instytut Polonika wsparł realizację projektu skoncentrowanego na pracach konserwatorsko-remontowych pomnika górników poległych w katastrofie w 1895 roku w kopalni Hohenegger w Karwinie, jaki znajduje się na miejscowym cmentarzu komunalnym – dodał.

Zdecydowaną większość ofiar tamtejszej tragedii, jak i mieszkańców osady, stanowili wówczas Polacy. Pomnik nagrobny wraz z elementami dekoracji, postawiony prawdopodobnie w latach 1895-1896, uległ znacznej degradacji. Głównym celem prac jest wykonanie konserwacji technicznej mającej na celu przywrócenie stabilności konstrukcyjnej obiektu oraz zatrzymanie degradacji jego poszczególnych elementów. Aktualnie wniosków w tej sprawie jest procedowany. (klm)



REKLAMA

CATERING ZAREKO

Smaczny Catering
na imieniny, urodziny, jubileusze i spotkania rodzinne



WWW.CATERINGCIESZYN.PL +48 537 357 077

Rolniczy głos z regionu w sprawie protestów

Farma Kondziolka w Piotrowicach koło Karwiny jest rodzinnym gospodarstwem roślinno-hodowlanym. W czasach, kiedy niemal codziennie media odmieniają przez wszystkie przypadki słowo „rolnictwo”, umówiłam się na rozmowę z jej właścicielem, Pawłem Kondziolką. – Rolnictwo to ciężka harówka od świtu do zmroku, na której jeszcze nikt nie zbił fortuny – przekonuje.

Beata Schönwald

Ostatnio jesteśmy świadkami szeregu protestów rolników w Czechach, Polsce oraz w wielu krajach Europy Zachodniej. Co nie podoba się rolnikom?

– W pierwszym rządzie rolnikom nie podoba się wprowadzenie Green Dealu (Europejskiego Zielonego Ładu) tylko na terenie Unii Europejskiej. Zielony Ład ma sens, jeśli będzie stosować się do niego cały świat, a nie tylko 3 proc. europejskiej produkcji rolnej. Unia Europejska stawiając wobec swoich państw członkowskich takie wymagania, podcina jej skrzydła praktycznie w każdej dziedzinie gospodarki. Green Deal sztucznie obniża więc produkcję, a bez produkcji, wiadomo, nie ma też konsumpcji. Prócz tego dużym problemem jest biurokracja. Ja praktycznie nie wychodzę z biura, bo piętrzą się sterty papierów nie pozwalają mi na to. Niemal codziennie muszę głowkować, jak zmieścić się w normach narzuconych przez urzędników. Niekoniecznie zresztą przez tych unijnych, bo często jest tak, że to Republika Czeska stawia nam większe wymagania niż Bruksela. Jako przykład niechaj posłuży ograniczenie wielkości pól uprawnych do 30 hektarów. Cała Europa Zachodnia podąża w kierunku łączenia mniejszych gospodarstw w większe kompleksy, żeby móc stawić czoła konkurencji. My tymczasem mierzymy w przeciwnym kierunku. Rozbijamy większe systemy i tworzymy tysiące małych. Oczywiście, istnieją w naszym kraju tereny, gdzie ma to swoje uzasadnienie. Jednak absurdem jest narzucanie identycznych rozwiązań w regionie karwińskim, na Morawach Południowych i Nizinie Połabskiej, gdzie panują zgoła odmienne warunki.

Czy to wszystkie bolączki?

– Ależ skąd! Lista problemów jest znacznie dłuższa. Jednym z nich jest zakaz zaprawiania nasion. Pytam, gdzie w tym wszystkim jest troska o środowisko naturalne, skoro obecnie stosujemy kilkakrotnie więcej środków owadobójczych niż wcześniej. Dawniej szkodnik ginął w momencie, kiedy skoszował chemicznie zaprawione nasienie. Teraz atakuje go w momencie, kiedy roślina wyrosnie, co powoduje, że spryskujemy uprawy z większą częstotliwością i większą ilością pestycydów. Na skutek tego wyprodukujemy znacznie więcej dwutlenku węgla, nie mówiąc o tym, że koszty produkcji idą w górę. Nie widzę też sensu w wypłacaniu dotacji na hektar gruntu zamiast na hektar produkcji rolnej. W sytuacji, kiedy jedynym warunkiem jest posiadanie ziemi, dofinansowanie często tra-



● Paweł Kondziolka z rodziną w swojej oborze w Piotrowicach. Fot. BEATA SCHÖNWALD

fia do osób, które z rolnictwem nie mają nic wspólnego. Gdyby dotacja zależała od wielkości produkcji, wówczas państwo miałooby genialne narzędzie, jak przy wykorzystaniu odpowiednich wskaźników wpływać na to, żeby było pod dostatkiem każdego produktu rolnego. W tym kontekście tym bardziej uważam za niesprawiedliwe, że rolnik, który gospodaruje na ponad 150 hektarach, otrzymuje zaledwie 4 tys. koron dotacji na hektar, a osoba, która skupuje ziemię w celach spekulacyjnych i ma jej mniej, dostaje 7 tys. koron na hektar. Osobnym rozdziałem są tzw. gospodarstwa ekologiczne, które zajmują 20 proc. gruntów rolnych, ale odpowiadają tylko za 1 proc. produkcji. Wcale się zresztą nie dziwię, skoro dotacja na eko hektar jest dwukrotnie wyższa. Kto by się więc nie skusił na łatwy zarobek? Tych problemów jest więc cała masa. Ja zaś, jak na razie, nie widzę woli, by je rozwiązywać.

Czy uważa pan, że protesty, takie jak ostatnio w Pradze, mogą przynieść zmiany na lepsze?

– Protest rolników, który był w Pradze, pokazał przede wszystkim to, że czeska scena rolnicza jest niejednolita, co jest m.in. wynikiem wspomnianych przeze mnie dwóch stawek dotacji na hektar ziemi. Mniej i więcej rolnicy często na siebie patrzą wielkimi, a ich interesy diametralnie różnią się od siebie.

Czyli pana zdaniem sznury traktorów przejeżdżających przez stolicę nie miały sensu?

– Oczywiście, że miały. Sens miał zarówno poniedziałkowy protest rolników, jak i ten czwartkowy. Szkoda tylko, że media publiczne nie pokazują w znacznie większym zakresie tego, co dzieje się w Belgii, Francji, Niemczech czy w Medyce na przełomie granicznym Polski z Ukrainą. To, co miało miejsce we Wrocławiu, nie pokazywały nawet polskie media. Kompletnie sparaliżowane miasto obłożone traktorami, płonące opony, to wszystko można było obejrzeć tylko na kanale YouTube. Te wszystkie protesty pokazują skalę problemu, która jest ogólnoeuropejska. Żądania rolników są wszędzie takie same, nie są wymysłem małej grupki, jednego narodu.

Niemniej jednak o proteście rolników w Pradze premier Petr Fiala powiedział, że jest to akcja zorganizowana przez zwolenników Kremła. Czy nie uważa pan tego za krzywdzące wobec czeskiego rolnika?

– Niestety, dziś mamy takie czasy, że kiedy ktoś wyrazi własny pogląd na jakąś sprawę, od razu otrzymuje etykietę agenta Putina. Przypomnę, że jako wyborca Pięćokółki miałem względem tego rządu inne oczekiwania. Rząd prawicowy, który podnosi podatki, postępuje sprzecznie z zasadami polityki prawicowej. Dla rolnika ziemia jest środkiem pro-

dukcyj. Nałożenie na nią dwukrotnie wyższego podatku jest posunięciem, które trudno usprawiedliwić i z całą pewnością zamiast napędzać gospodarkę, tylko ją osłabia.

Z kolei minister Marek Výborný stwierdził, że organizatorów protestu w Pradze nie traktuje jako przedstawicieli czeskich rolników i że będzie rozmawiał z Izbą Rolną oraz Związkiem Rolniczym. Kogo uważa pan za swojego reprezentanta w rokowaniach z rządem?

– Obecnie nie jesteśmy zrzeszeni w żadnym stowarzyszeniu rolniczym. Organizacje te już szereg lat prowadzą rozmowy na szczeblu rządowym, jednak jak dotąd nie przyniosły one żadnego rezultatu. Ministerstwo Rolnictwa, zamiast posłuchać rolników, jest raczej skłonne ulec wpływom różnych inicjatyw ekologicznych oraz ugiąć się pod presją opinii publicznej, która, niestety, nie ma zielonego pojęcia o tym, czym jest rolnictwo i z ilu innymi gałęziami gospodarki jest ściśle powiązane. Przyzwyczaiłem się już do tego, że co roku w momencie, kiedy zakwitnie rzepak, wszyscy stają się nagle specjalistami od rolnictwa oraz hodowli pszczoł i podnoszą krzyk. My uprawiamy tę roślinę już szereg lat. Wokół mamy wielu pszczelarzy, ich roje żyją i nikt się na nas nie skarży. Mało tego, ich produkty otrzymują medale w konkursach na najlepszy miód. Błędne

jest również przekonanie, że rolnik spryskując swoje uprawy, za każdym razem stosuje pestycydy. Na rynku istnieje mnóstwo preparatów ekologicznych, z których, oczywiście, też korzystamy. Ponadto, aby móc je stosować, każdy rolnik musi być w tym zakresie odpowiednio przeszkolony. Co ciekawe, te same środki można często kupić w sklepie w mniejszym opakowaniu i wtedy nikogo nie martwi, czy pani Zosia lub Kryśka wiedzą, jak się nimi bezpiecznie posługiwać.

Czy to oznacza, że rolnictwo, jeśli ma być efektywne, nie może być bardziej przyjazne dla środowiska?

– Myślę, że jedną z dróg jest rolnictwo regeneracyjne, które traktuje rośliny uprawne oraz organizmy glebowe jako jeden wielki ekosystem. Metoda stawia z jednej strony na minimalną uprawę ziemi na bazie tradycyjnego rolnictwa wiejskiego, z drugiej zaś strony w maksymalnym stopniu wspiera życie mikroorganizmów w glebie. Dzięki temu ziemia lepiej zatrzymuje wodę, wiąże substancje odżywcze oraz ogranicza występowanie chwastów i chorób. Jeśli komuś zależy więc na produkcji zdrowej żywności, zachowaniu krajobrazu, to rolnictwo regeneracyjne – chociaż wcale nie takie proste, jak na pierwszy rzut oka może się wydawać – jest dobrym rozwiązaniem. My próbujemy to robić już dwa lata.

Prowadzenie dzieci i młodzieży do pracy nad sobą

75 harcerzy z siedmiu drużyn z całego Zaolzia od apelu rozpoczęło w piątek trzydniowy biwak w Domu PZKO w Lesznej Dolnej. Do niedzieli czas organizowało im 20 instruktorów, a całemu wydarzeniu patronowała postać Zawiszy Czarnego. Harcerze przygotowywali też kartki, by w ramach obchodów Dnia Myśli Braterskiej wysłać je do drużyn rozsianych po całym świecie.



● Na piątkowym apelu pojawili się przedstawiciele siedmiu drużyn harcerskich. Z lewej stoją harcerze z DH im. Żwirki i Wigury w Cierlicku.

Szymon Brandys

Biwak wprawdzie nie odbywał się pod namiotami, jego uczestnicy spali i stacjonowali w wyremontowanym Domu PZKO, ale sporo czasu spędzali na zabawach na świeżym powietrzu, przy ogniskach oraz gawędzie. Pod namioty harcerze zrzeszeni w ramach Harcerstwa Polskiego w Republice Czeskiej będą mieli okazję wyjechać w czasie wakacji. DH im. „Żwirki i Wigury” z Cierlicka już wie, że pojeździe niedaleko Zamku Bitów na Morawach.

Na zjazd wszystkich harcerzy z Zaolzia w ramach DMB niektóre

osoby wybrały się po raz pierwszy. – Zazwyczaj nie miałem na to czasu, bo w tym okresie jeździłem na kursy narciarskie albo gdzieś z rodziną. Lubię spędzać wolny czas nie tylko z kolegami ze swojej drużyny, ale też poznawać innych – wyjaśniał Samuel Skotnica z cierlickiego zastępu, oprócz którego na obozie pojawili się także przedstawiciele „Czarnych Panter” z Trzynieca, „Optów” z Czeskiego Cieszyna, „Gromu” z Bystrzycy, „Skalki” z Jabłonkowa, „Wielkiej Niedźwiedzicy” z Karwiny oraz reaktywowanych niedawno „Czarnych Dębów” z Wędryni.

– Mój kolega Daniel postanowił odrodzić tę drużynę i to był bardzo dobry pomysł, ponieważ dało to nam, młodym ludziom, przestrzeń

do poznania się wzajemnie – mówił „Głosowi” Ondřej Duda. Jak zawsze, także i tym razem biwakowi towarzyszył tematyczny motyw przewodni. Padło na Zawiszę Czarnego. – To bardzo ważna postać w życiu harcerza, każdy przysięga na jego imię i wie, że inni mogą na nim polegać właśnie jak na Zawiszy – przekazał nam komendant biwaku Jan Glac.

W piątek uczestnicy spotkania w Lesznej po apelu od razu przystąpili do działania. Jako pierwsze w repertuarze wielu zabaw rozpląnowanych na trzy dni pojawiło się przygotowanie tarczy z herbem. Droga do wykonania tego zadania okazała się jednak wyboista, a od wrażeń harcerzom nawet... zakreśliło się w głowie! Jeden z kroków



● Julia Białoń z trzynieckich „Czarnych Panter” uważa, że harcerzem zostaje się na całe życie. Zdjęcia: SZYMON BRANDYS

polegał bowiem na pokonaniu słalomu po uprzednim dwunastokrotnym okręceniu się wokół wielkiego młota. Ale to nie wszystko. Na biwakowiczów czekały także warsztaty tworzenia kartek, które następnie z Zaolzia powędrowały do innych drużyn w Polsce, Czechach, a nawet Irlandii, Wielkiej Brytanii i Portugalii.

Biwak to jedna z dwóch centralnych imprez organizowanych przez HPC. Drugą jest poobozowy zlot, podczas którego – na przełomie września i października – harcerze dzielą się swoimi wrażeniami z wakacji. – Główne myśli, które towarzyszą nam nie tylko przy okazji DMB, ale przez cały rok, to prowadzenie dzieci i młodzieży do pracy nad sobą, nauka odpowiedzialności

i podejmowania w życiu ważnych decyzji – powiedział w rozmowie z „Głosem” Stanisław Franek, odpowiedzialny za przygotowanie biwakowego programu i, jak podkreśla, „harcerz na pełny etat”.

W Lesznej Dolnej harcerze zostali do niedzieli. Nabyte doświadczenia i przyjaźnie pozostaną z nimi już na długo. – Zgadzałem się ze stwierdzeniem, że harcerzem zostaje się na całe życie. Kiedy poznasz harcerstwo i całą społeczność, to pozytywnie nastawiasz się do życia, masz wiedzę, jak je wykorzystywać jak najlepiej, także w odniesieniu do natury, co dla mnie, oprócz braterskiej, jest największą zaletą harcerstwa – dodała Julia Białoń z trzynieckiej drużyny „Czarne Pantery”.

Wiosenne sprawozdanie

Członkowie MK PZKO w Dąbrowie mieli możliwość spędzić niedzielne popołudnie przyjemnie i pouczająco. W tamtejszym Domu Narodowym urządzono tzw. świetlicę wiosenną połączoną z zebraniem sprawozdawczym. Dodatkową atrakcją okazała się prelekcja Anny Hanzłowej na temat podróży po Jordanii. Jej pełna nazwa brzmiała „Haszmidzkie Królestwo Jordanii”. Zebrani mogli podziwiać niezwykle widoki z jordańskich miast, pustyni oraz m.in. Petry (ruin miasta Nabatejczyków), wyświetlane na projektorze włącznie z krótkimi filmikami bogato ilustrującymi wykład. – Co ciekawe, większość ludności tego kraju jest muzułmańska, lecz obok meczetów nierzadko widać świątynie katolickie – dzieliła się wrażeniami Hanzłowa.



● Marek Hanzel zaprasza do wysłuchania prezentacji na temat wyprawy do Jordanii przedstawionej przez Annę Hanzłową.

Po wykładzie nastąpiła krótka przerwa na poczęstunek, kawę i herbatę, a następnie nadeszła pora na kolejną część spotkania – zebranie sprawozdawcze. PZKO w Dąbro-

wie liczy około 50 członków, zwykle w spotkaniach i innych imprezach uczestniczy ich około 20. – W ciągu roku organizowanych jest kilka imprez – świetlic wiosenna, Dzień



● Jak zgodnie stwierdzają członkowie MK PZKO w Dąbrowie, średnia wieku stale rośnie. Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Matki, letnia wycieczka, spotkanie jesienne oraz tzw. sylwestrowka tuż przed końcem roku – poinformował „Głos” Marek Hanzel, zastępca prezesa MK PZKO.

Więcej zdjęć oraz krótki materiał filmowy z tego wydarzenia znajdziesz na naszej stronie internetowej www.glos.live. (endy)

GŁOSIK

»Dziadkowie powinni świętować przez cały rok«

Występy dla babć i dziadków, bal przebierańców i dużo dobrej zabawy – to przepis na ostatnią lutową niedzielę w Domu PZKO w Stonawie. Specjalne popołudnie dla całych rodzin przygotowały dzieci z tamtejszej polskiej szkoły i przedszkola.



• Grupa przedszkolaków nie tylko składała życzenia, ale też śpiewała piosenki z dedykacją dla babć i dziadków z wykorzystaniem instrumentów.

Szymon Brandys

Dzień Babci i Dziadka wprawdzie obchodzony jest w kalendarzu w styczniu, ale w Stonawie to święto połączone jest z bałem. – Z babkami i dziadkami to powinniśmy świętować codziennie! Dziś to dodatkowa atrakcja, kiedy mogą widzieć swoje wnuki rozpiewane, roztańczone i radosne – mówiła Marcela Gabrhel, kierowniczka polskiej podstawówki w Stonawie. Najpierw przed liczną publicznością na sali wystąpiły przedszkolaki, które zatańczyły do przeboju Haliny Kunickiej „Orkiestry dęte”, dziarsko defilując na parkiecie, a potem wyrecytowały wierszyk z życzeniami i zaśpiewały piosenkę z bogatym instrumentarium.

– To dla nich wielka frajda, ale też spora trema – przyznała Jolanta Michałek, nauczycielka polskiego przedszkola „Stokrotka”. – Nie wszystkie dzieci ostatecznie decydują się wyjść na scenę, ja się staram ich dopingować, jak tylko mogę, ale szczególnie rodzicom maluszków tłumaczę, że jeśli ktoś naprawdę nie chce, to nic na siłę, żeby później kogoś nie zniechęcić na przyszłość – dodała.

filmu „Podróże Pana Kleksa”, a Noemi Kucharczyk „Ramię w ramię” Viki Gabor i Kayah.

– Trzymam kciuki za moją wnuczkę we wszystkim, co robi. Mam ją jedną, a poza tym jeszcze sześciu wnuków – powiedziała nam Marcela Kucharczykowa. Odbierając prezent od swojej wnuczki, przyznała, że najważniejszym podarunkiem da są dla niej każde odwiedzinę. – Wystarczy, kiedy oni do mnie przyjdą, wtedy mam już święto – dodała.

Wśród tych małych domowych świąt, to wielkie niedzielne swoimi tańcami wzbogacili marynarze – uczniowie polskiej szkoły – którzy w tańcu i śpiewie zaprosili wszystkich do wspólnego rejsu. Osmioro członków załogi tworzy też całą stonawską podstawówkę. – To mała placówka, a ja zawsze przed zapisami mam wielkie oczekiwania i czekam na wielkie cuda; w tym roku spodziewamy się przyjęcia trojga pierwszoklasistów – poinformowała Gabrhel.

ra. Na parkiecie spotkaliśmy także Czerwonego Kapturka oraz Super Hero, czyli Helenkę i Danielka Liśków. Do polskiego przedszkola w Stonawie uczęszczają dwa razy w tygodniu, resztę czasu spędzają w placówce czeskiej. – Co tydzień zaprowadzamy ich do przedszkola, a na co dzień mieszkają w Kunčicach pod Ondřejnikem – wyjaśniała babcia Maryla Buława, która razem z mężem Bolesławem od swoich wnucząt otrzymała w prezencie papierowe kwiaty ze zdjęciami w słoikach, efekt pracy przedszkolaków.

Niedzielną imprezę zakończyła loteria z fantami. Środki zebrane z dobrowolnych wejściówek zostaną przeznaczone na działalność stonawskiej Macierzy Szkolnej. – Dzięki temu dofinansowujemy wyjazdy dzieci do teatru czy na szkołę w naturze – wyjaśniła jej prezes, Joanna Bystron. Do końca roku szkolnego społecność polskiej placówki w Stonawie spotka się jeszcze razem na festynie i bawić się już i tańczyć do wieczora.



• Czerwony Kapturek, czyli Helenka, jej brat Daniel – Super Hero – z mamą Beatą Buławą i ukochanymi dziadkami Marylą i Bolesławem. Zdjęcia: SZYMON BRANDYS



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Kolejne sukcesy Mai

Nowy rok to początek kolejnego sezonu w sporcie mażoretkowym. Maja Wysocka, uczennica klasy 6b Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie, a jednocześnie zawodniczka zespołu Cieszyńskie Gwiazdeczki, wzięła udział w dwóch międzynarodowych konkursach mażorettek: 17 lutego odbył się „Porubský pohár” w Ostrawie, 24 lutego „Opavská růže” w Opawie. Z obu konkursów Maja wróciła ze złotymi medalami w kategoriach solo baton, solo baton akrobatyczny oraz solo buława junior. W Opawie dodatkowo otrzymała dwie nagrody VIP za najpiękniejsze wykonanie choreografii solo baton akrobatyczny i solo baton.

Teraz przed Mają kolejne prestiżowe zawody, a wśród nich Mistrzostwa Polski, Memoriał Jiřího Necida, a następnie Mistrzostwa Europy i Mistrzostwa Świata Federacji IFMS. Gratulujemy i trzymamy kciuki za następne starty.

Anna Wysocka, menedżer Cieszyńskich Gwiazdeczek



GŁOSIK I LUDMIĘKA

Skrzaty i kalendarz



Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY

Głosik zmienił kartkę w kalendarzu ściennym na marcową i z niedowierzaniem pokręcił głową.

– To niemożliwe, że już się skończył luty. Pięćdziesiąt dziewięć dni zlało mi się w jedną całość, nie mogę sobie przypomnieć żadnych ważniejszych wydarzeń – powiedział zmartwiony.

– Sześćdziesiąt dni. Pamiętam, że w tym roku luty jest dłuższy – poprawiła go Ludmiłka. – Ale poza tym muszę się z tobą zgodzić. Ja także zapamiętałam zaledwie kilka migawek z tych dwóch miesięcy: spacer po ośnieżonym lesie – jedyny w swoim rodzaju, bo śnieg szybko stopniał, wzięty u pani redaktorki „Głosika” i... więcej nie pamiętam.

– Była taka fajna sobota, kiedy eksperymentowaliśmy w kuchni – przypomniał sobie Głosik. – I jeszcze jedna, kiedy byliśmy na baliku dziecięcym.

– Skrzaty wpatrywały się w kalendarz, próbując przypomnieć sobie coś więcej niż gotowanie i zjadanie posiłków, sprzątanie, granie

w gry komputerowe i przewijanie ekranu w komórce. – Czy my, Głosiku, naprawdę nie robimy niczego ciekawego? – zmartwiła się Ludmiłka. – Zaczniemy codziennie zapisywać choćby jedną ciekawą czynność lub wydarzenie. Być może się dowiemy, że coś ważnego wydarzyło się w naszym życiu, tylko my tego nie doceniamy albo szybko o tym zapominamy.

Głosikowi propozycja się spodobała. A ponieważ pierwszy marcowy dzień dobiegał końca, zastanowił się nad tym, jak minął.

– Już wiem, co zapiszę na dziś! – zawołał uradowany. – Piliśmy białego w tym roku herbatę na tarasie, korzystając ze słonecznej pogody.

– Tak, to było bardzo przyjemne – zgodziła się Ludmiłka. – A ja natomiast, że skończyłam czytać najfajniejszą książkę przygodową w życiu.

– Świetnie! – Głosik klasnął w dłonie. – Czuję, że kiedy rok 2024 się skończy, dzięki tym zapiskom dojdziemy do wniosku, że całkiem ciekawie nam minął. (dc)

POP ART

385

Janusz Bittmar

Polski pop jest ostatnio w świetnej kondycji. Nie tylko Dawid Podsiadło, ale również Dawid Kwiatkowski niczym maratończyk biegnie do mety z pieśnią na ustach, licząc na oklaski. Zasłużone.

RECENZJE

DAWID KWIATKOWSKI – Pop Romantyk



Niby to wszystko już gdzieś słyszałem. Popowy romantyzm w Polsce zdefiniowały przecież takie zespoły, jak Kombi, a później Varius Manx czy De Mono. A to było milion lat świetlnych temu. Barwą głosu Dawid Kwiatkowski przypomina zaś trochę Andrzeja Piasecznego, ten drugi śpiewa jednak w moim odczuciu z większym soulowym feelingiem. Muzyka Kwiatkowskiego broni się dzięki innym autotom: jest niesamowicie zaraźliwa i na światowym poziomie.

Sporo przebojów, w tym lubiany przez stacje radiowe utwór „Proste”, wykreowała już poprzednia płyta artysty, wydana w 2021 roku pod skromnym szyldem „Dawid Kwiatkowski”. Teraz jest jeszcze lepiej. Fragmenty „Pop Romantyka” nucę sobie od stycznia pod prysznicem, w samochodzie, a nawet na stadionie piłkarskim, czekając na pierwszy gwizdek sędziego. Gdybym był trenerem drużyny, która akurat przegrała ważne spotkanie, w szatni na pewno zagrałbym swoim podopiecznym utwór „Co zostało mi?” – żeby zdali sobie sprawę, że porażki w sporcie to nic w porównaniu z utratą ukochanej osoby.

Po przegranej z Realem Madryt wciąż istnieje szansa, że za tydzień, w następnym spotkaniu zaświeci słońce. Kwiatkowski w pięknym, ale dla niektórych pewnie dołującym temacie „Co zostało mi?” (przypominającym nieco Czerwone Gitary) próbuje nakreślić połamaną światopoglądową postać. „Ale Ty/Na końcu świata tańcz w niebo krzycz/



• Dawid Kwiatkowski czuje się w popowej stylistyce idealnie.

Zapomnij że marzyłem by tam być/Ta melodia gra/Na do widzenia nam/Bo co zostało mi” – śpiewa artysta tęsknie w refrenie, a w tle słychać greckie klimaty, leciutką gitarę, atmosferę tawerny na plaży... Kurczę, wciąż odkrywam coś nowego w tym świetnym utworze!

Wracamy z Grecji jednak do Polski, ale naokoło przez Paryż. „Café de Paris” był pierwszym singlem promującym nowe wydawnictwo Kwiatkowskiego. Na płycie utwór ten ukryty jest pod numerem szóstym, w idealnym miejscu, po frywolnej akustycznej piosence „Pobite gary”, utrzymanej w stylu dawnego Myslovitz. Kwiatkowski nie kryje fascynacji Francją, często

tam bywa, lubi tamtejsze klimaty, a Paryż nie zaakcentowano, zamiast syntezatorowego finału tej kompozycji należała się ściana zbudowana z gitar. Po wyciszeniu klawiszowych orgii wchodzi drugi francuski wątek – „Paryski sen”. To kolejna świetnie skrojona piosenka, w sam raz na taneczny parkiet. Zamykająca album przytulanka „Zanim cię poznam” daje kojące spowolnienie myśli i ciała. Proste, harcerskie akordy gitary, ale ważne słowa o przemianach i listopadzie, „który jest złem” (w końcu ktoś to powiedział otwarcie). Tak kończy świetną płytę Dawid Kwiatkowski. Skosztujcie tych owoców na pewno. ▲

CO SZEPTANE

• Hania Rani doceniona w nominacjach do Fryderyków. Zdjęcia: mat. prasowe



KLUCZOWY SYGNAŁ DLA NOLANA?

„Oppenheimer” w reżyserii Christophera Nolana został uznany za najlepszy film roku na gali Amerykańskiej Gildii Producentów. Dla niektórych to kluczowy sygnał, kto tak na dobrą sprawę zawojuje tegoroczne Oscary. Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby to właśnie świetny obraz Nolana, w dodatku bardzo aktualny, pokonał faworyta bukmacherów, komedię satyryczną „Barbie”. Zobaczymy, jak będzie w rzeczywistości. – Ta nagroda dużo dla nas znaczy, odbieramy ją na oczach wielu osób, których pracę podziwiamy – powiedziała na gorąco producentka obrazu „Oppenheimer” Emma Thomas, gdy odbierała nagrodę. 96. ceremonia wręczenia Oscarów, najważniejszych nagród w branży filmowej na świecie, odbędzie się już 11 marca.

SERIAL »SZOGUN« W NOWEJ ODSŁONIE

27 lutego w serwisie Disney+ zadebiutował serial „Szogun”, nowa adaptacja bestsellerowej powieści Jamesa Clavella. Jak czytamy w oficjalnej notatce prasowej, akcja toczy się w 1600 roku w Japonii, w przededniu wojny domowej, która zdefiniowała historię kraju na kolejne stulecie. Lord Yoshii Toranaga walczy z wrogami z Rady Regentów. Tymczasem w pobliższej wiosce rybackiej odnaleziony zostaje tajemniczy holenderski okręt. Młody pilot, Anglik John Blackthorne, zostaje wplątany w misterne intryki. Polityczne wątki przelatują się z historią kielkującego uczucia, które pojawia się między Anglikiem i japońską tłumaczką Mariko, ostatnią przedstawicielką rodu samurajów uznanych za zdrajców. Będzie się działo i to w dziesięciu 60-minutowych odcinkach, które będą się pojawiały w serwisie Disney+ a co tydzień. Finał zobaczymy 23 kwietnia. Twórcą se-

riału jest Justin Marks, a w główną rolę wcielił się Hiroyuki Sanada.

FRYDERYKI JUŻ 22 MARCA

I kolejna ważna data w kalendarzu. 22 marca poznamy laureatów Fryderyków. W tym tygodniu ogłoszono wszystkich nominowanych. Fryderyki to prestiżowe nagrody muzyczne przyznawane od 1995 r. przez Polską Akademię Fonograficzną, w skład której wchodzi ponad 800 artystów, twórców, producentów, dziennikarzy i reprezentantów branży fonograficznej. W gronie nominowanych nie brakuje artystów, którzy zagościli w rubryce recenzji na łamach Pop Artu. W kategorii „Album roku rock” znalazła się płyta „ID.Entity” formacji Riverside, w kategorii „Album roku alternatywa” spore szanse ma Hania Rani z płytą „Ghosts”. Rani pojawiła się też w gronie nominowanych w kategorii „Album roku muzyka filmowa, teatralna, ilustracyjna” za płytę „On Giacometti”. Nie brakuje też innych „starych znajomych” – Sanah została m.in. nominowana w kategorii „Artysta roku”.

BONO: PUTIN NIGDY NIE WYMÓWIŁBY JEGO IMIENIA

W tym tygodniu minęły dwa lata od napaści Rosji na Ukrainę. Do wojny na Ukrainie odniósł się m.in. wokalista i lider grupy U2, Bono. – Dla narodu ukraińskiego wolność to nie tylko słowo w piosence, dla tych ludzi to najważniejsze słowo na świecie. Tak ważne, że Ukraińcy walczą i umierają za nie. Tak ważne, że Aleksiej Nawalny zdecydował się z niej zrezygnować – stwierdził podczas koncertu w Los Angeles lider U2. – Putin nigdy, przenigdy nie wymówiłby jego imienia. Pomyślałem więc, że dziś wieczorem ludzie zwyciężają w wolności muszą wymówić jego imię. Nie tylko je zapamiętanie, ale wypowiedzianie – zaapelował muzyk. ▲

